

Transkrypcja homilii ks. bpa Wiesława Śmigła – Msza Święta odpustowa oraz jubileuszowa z okazji 100 lat MSF w Polsce, 24 maja 2021 roku.

Przewielebni bracia prezbiterzy, diakoni, klerycy, czcigodne siostry zakonne, ale przede wszystkim drodzy księża i bracia ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, którzy dzisiaj wraz z nami wszystkimi świętujecie swój jubileusz 100 lat pobytu na naszej ziemi. Kochani czciciele Matki Bożej, umiłowani w Chrystusie siostry i bracia.

Gromadzimy się w bardzo szczególnym dniu, ponieważ dzisiaj Kościół czci Matkę Bożą pod Jej tytułem Matkę jako Matkę Kościoła. Pozwólcie, że najpierw przez chwilę zatrzymam się nad tym tytułem. Święto Maryi Matki Kościoła jest obchodzone w poniedziałek po Uroczystości Zesłania Ducha Świętego, ale zostało wprowadzone do polskiego kalendarza liturgicznego za sprawą Episkopatu Polski i za sprawą Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego Sługi Bożego, a my już z niecierpliwością oczekujemy jego beatyfikacji. To on wraz z biskupami polskimi zobaczył w Maryi, Matkę Kościoła, a więc matkę nas wszystkich. Tutaj jest jego pomnik, kiedy odwrócimy swoje głowy zobaczymy kard. Stefana Wyszyńskiego, który w tym miejscu był wielokrotnie. Był tutaj zaraz po wojnie, kiedy była to ziemia naznaczona cierpieniem i krwią męczenników, kapłanów – męczenników. Był tutaj wtedy, kiedy koronował Matkę Bożą. I był za każdym razem, kiedy chciał być blisko ludzi. Kiedy chciał zobaczyć jak żyją nasze rodziny, nasze parafie. I nie tylko zobaczyć, ale chciał poznać problemy zwykłych ludzi i razem z nimi zanosić je przez Maryję do Jezusa Chrystusa. Moi drodzy, Maryja została uznana Matką Kościoła dlatego, że nieustannie nam pomaga. Możemy powiedzieć, że to kobieta odważna i mądra. Dziś kiedy kobiety z powodzeniem zajmują coraz wyższe stanowiska w państwie, społeczeństwie i we wszystkich dziedzinach życia, co jest bardzo pozytywne to w takim świecie postać Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła jawi się jako postać patronki roztropnych i odważnych kobiet. Jeśli spojrzeć na pierwszą księgę Starego Testamentu, gdzie Maryja jawi się w proroczej wizji, jako niezwykła niewiasta i jej potomstwo oraz na Apokalipsę, gdzie pojawia się Ona powtórnie niczym królowa z koroną z gwiazd dwunastu. Można by powiedzieć, że to właśnie Maryja jest uosobieniem kobiecej odwagi i mądrości. Bardzo dziś takich kobiet potrzebujemy. My zdajemy sobie sprawę, że odwaga i mądrość przede wszystkim przejawiają się w tym, że człowiek dąży do dobra, i kieruje się w życiu miłością i szacunkiem dla drugiego człowieka, ale moglibyśmy iść o krok dalej i powiedzieć, że ten szacunek dotyczy, i też tradycji, i tego co jest w sercu człowieka i naszej wiary, naszych przekonań. Kiedy ktoś odwołuje się do niechęci, do nienawiści, kiedy posługuje się agresją, i kiedy niszczy drugiego człowieka to nie jest objaw odwagi i mądrości, to jest objaw zuchwalstwa albo wręcz objaw braku roztropności i braku dobra, które powinno być w sercu każdego człowieka. Zatem przychodzimy tutaj i bardzo prosimy Matkę Bożą, która z tego miejsca od początku naszej państwowości nam towarzyszy, żeby nam pomogła, najpierw przede wszystkim, żeby pomogła kobietom by były odważne, roztropne i mądre. A naszym matkom, naszym siostram, tym wszystkim kobietom, które są wokół nas i są mądre, odważne i rozropne dziś z tego miejsca dziękujemy.

Maryja jest Matką. Znajdujemy w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich właśnie obraz Maryi jako Matki. Wiemy, że Dzieje Apostolski ledwie napomykają o Maryi Matce Jezusa, która trwała i jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, usłyszeliśmy dzisiaj to. Nie wypowiada Maryja ani jednego słowa, ale jednak czujemy, że wspiera pierwszy Kościół, że jest blisko Apostołów. To Apostoł Piotr zgodnie ze swoim powołaniem donośnym głosem ogłosił mieszkańcom Jerozolimy Dobrą Nowinę o Jezusie, szczęśliwą nowinę o Zmartwychwstaniu i życiu. Zapewne w tamtym czasie Maryja stała pośród Jedenastu otoczona kobietami i przysłuchiwała się słowom Apostoła jak ongiś w Jerozolimie słuchała słów dwunastoletniego swojego Syna, który pouczał uczonych. Tak i teraz chowała wiernie

wszystkie te wspomnienia w swym sercu. Tak i teraz przyjmowała te słowa do swojego wnętrza. Z wieczernika jakże odmienionego Duchem Świętym rozpalonego językami ognia i słów, które wypowiadał z mocą św. Piotr, Maryja prowadziła Apostołów dojrzałych i odważnych, aby realizowali swoją misję. Matka Pana, ale i matka Jana, Filipa, Andrzeja, Jakuba, Piotra. Tu każdy z nas może wymienić swoje imię. To nasza matka stała obok, tak jak pod krzyżem była obok Apostołów. Przez nikogo może nie zauważona i nie zaprzatająca niczyjej uwagi, ale bardzo potrzebna bo kochająca, Matka rodzącego się Kościoła. Gdy prześledzić całe życie Maryi to znajdziemy w nim przede wszystkim ciszę i to bardzo charakterystyczne stanie obok, bycie obok, które nigdy nie było wyrazem obojętności, ale zawsze zakłopotania. Tamtego zakłopotania z Nazaretu, gdy przybył do niej Anioł. Maryja jeśli już mówiła to albo zadawała pytania, gdy czegoś nie mogła zrozumieć, jak wtedy kiedy pytała Anioła „jak, że się to stanie skoro męża nie znam”. Albo wtedy, gdy wyrażała swoją troskę o innych tak właśnie było w Kanie Galilejskiej kiedy mówiła, że wina nie mają. Nie głosiła orędzi, ale zadawała pytania, była blisko, wskazywała na problemy, albo wychwalała Boga. W Kanie Galilejskiej wypowiedziała znamienne słowa: „Zróbcie wszystko cokolwiek Wam powie”. Maryja nie musi błagać Syna o pomoc, wystarczyło, że taktownie wspomniała o problemie. Czyni tak do dzisiaj. Patrzy na nasze życie, na nasze serca, na nasze problemy, na nasze sprawy. I jest obok Syna. Obok nas i obok Syna. I bardzo dyskretnie te nasze trudne sprawy przekazuje Synowi. Jej rodzina, rodzina Maryi rozrosła się i liczona jest dzisiaj w miliardach, Matka Kościoła przybywa na nasze ludzkie wesela, ale też na nasze pogrzeby, na sale bankietowe, do szpitali, tam gdzie się zmagamy z chorobą, gdzie walczyliśmy z koronawirusem, wszędzie tam przybywa i jest. Przybywa, i w czasie naszej radości i do ludzkiej samotnie opuszczenia. Jest wszędzie tam, gdzie Jej potrzebują i za każdym razem mówi do swojego Syna tak jak w Kanie Galilejskiej: „Synu, wina nie mają”. Nie mają chleba, nie mają domu, nie ma miłości w ich rodzinie, nie mają odwagi by wyznać wiarę, nie mają odwagi by być w Kościele do końca. Matka wszystkich chrześcijan, Matka Kościoła, mówi do głodnych, pozbawionych nadziei, bezdomnych, mówi do płaczących żałobników, cierpiących w szpitalach i hospicjach, mówi do tych, którzy zmagają się z ciężką chorobą, ale mówi także do weselących się na balach i bankietach tego świata: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie mój Syn” i dziś mówi nam to samo „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie mój Syn”. Może teraz jeszcze bardziej ten głos powinniśmy usłyszeć, kiedy Kościół przeżywa swoje trudności, kiedy pokonuje przeróżne problemy, kiedy tak bardzo modlimy się o świętość w Kościele i tej świętości potrzebujemy, kiedy prosimy o święte powołania do kapłaństwa i do życia konsekrowanego, kiedy wreszcie prosimy o święte małżeństwa, rodziny. Bardzo potrzebujemy zastuchania się w Maryję: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie mój Syn”. Jeśli nas ludzi stać będzie w potrzebie na trud wniesienia owych kamiennych stągwi i postawienia ich przed Panem, bo jednak słuchy musieli jakąś pracę wykonać, ten znak i cud nie dokonał się zupełnie sam. Chrystus potrzebował sług, potrzebował nas i jeżeli nas będzie na to stać, wówczas Syn jakby przynaglony przez Matkę swoją i matkę nas wszystkich każe napełnić stągwie wodą. A ta woda symbolizuje naszą codzienność, nasz trud, nasz wysiłek, to wszystko co robimy każdego dnia. Każe napełnić stągwie samotnością, cierpieniem, brakiem nadziei, i miłości i wierzymy, że to wszystko zamieni w wino, a więc w radość, w chleb, w dom pełny miłości, w sens życia. Dzisiaj przychodzimy tutaj i wołamy niech tak się stanie.

Moi drodzy jesteśmy w miejscu bardzo szczególnym to Górka klaszorna Sanktuarium Matki Bożej Góreckiej. To jest najstarsze nasze sanktuarium. Moi drodzy to nie przypadek, że akurat tutaj Matka Boża się objawiła. To były początki naszej państwowości i nie tylko budowaliśmy państwowość, ale był to czas ewangelizacji od podstaw. I mieliśmy też swoje słabości narodowe, i kłótnie były i waśnie były. I w ten świat nasz, do nas, przysłała Matka Boża ze swoim orędziem, orędziem pokoju, miłości i tymi słowami: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie mój Syn”. Moi drodzy to był też czas, kiedy po przeciwnej stronie rodzącego się państwa polskiego doszło do strasznej tragedii. Zamordowano biskupa Stanisława, świętego Stanisława. Ten sam czas, tam męczeńska krew, przemoc, spisek,

niezgoda na to co mówi Kościół. A tu przychodzi Maryja ze swoim orędziem, jakby zapraszając wszystkich do ewangelizacji i do pracy u podstaw, pokazując że nie można odwoływać się do przemocy, nienawiści, nie można rozlewać bratniej krwi. Dzisiaj to miejsce jest znane z cudownego obrazu Matki Bożej Góreckiej oraz tej studzienki, w której woda z chwilą ukazania się Maryi nabrała cudownych właściwości. My do tej wody nie przychodzimy jak do magicznego źródła. My przychodzimy z głębką wiarą. I nie chcemy zaczerpnąć samej wody, ale chcemy zaczerpnąć miłości – zawsze o tym pamiętajmy kiedy tę wodę zabieramy do swoich domów, do swojego życia, kiedy do tej wody się odwołujemy, kiedy prosimy, aby ta woda nam pomogła. Na przestrzeni dziejów naszej Ojczyzny, przeciwnicy Boga i kultu maryjnego wielokrotnie starali się wymazać to miejsce z historii. Tak było w okresie protestantyzmu, w czasie najazdu Szwedów, w czasach zaborów, w czasie II wojny światowej, przecież tutaj, tak jak już tu mówiłem, to było miejsce przepełnione wielkim cierpieniem. Ojców Misjonarzy Świętej Rodziny wywieziono i zamordowano. Życiem przypieczętowali swoją misję. Dzisiaj na początku tak pięknie o tej misji powiedział Ojciec Prowincjał. Po tym tu stworzono obóz zagłady dla duchowieństwa, ci księża tu swoim życiem potwierdzali, że są blisko Maryi tak jak ona, też są pod krzyżem, są gotowi do męczeństwa.

Moi drodzy, Misjonarze Świętej Rodziny przybyli do Polski w 1921 roku, czyli tuż po odzyskaniu przez nas niepodległości. Kiedy powtórnie cieszyliśmy się Ojczyzną, kiedy bez skrępowania mogliśmy odwoływać się do naszej flagi, kiedy bez skrępowania mogliśmy się modlić w naszym narodowym języku i kiedy mieliśmy swoje granice, swoje państwo, swoje władze, suwerenność. To była ogromna radość. Moi drodzy, często to wspominam, że miałem jeszcze tą wielką łaskę spotkać panią, która pamiętała czas wkroczenia Błękitnej Armii, bo ona akurat była w tym miejscu, gdzie wkraczała Błękitna Armia generała Hallera i opowiadała mi, już jest po tamtej stronie, jest już u Pana, ale opowiadała, że była małą dziewczynką i kiedy ta armia przechodziła to oni w domach wychodzili na zewnątrz całymi rodzinami, płakali i klękali. Bo zobaczyli polskie wojsko. Bo zobaczyli orzełka. Bo zobaczyli, że spełnia się ich nadzieja. Moi drodzy i wtedy przybywają do nas Misjonarze Świętej Rodziny, do naszej Ojczyzny ze swoją misją. Ta misja jest ciągle potrzebna, ale mam wrażenie, że teraz jest jeszcze bardziej potrzebna niż kiedyś. Moi drodzy to jest misja ewangelizacji od podstaw, bardzo systematycznej, cierplivej, bycia po prostu blisko ludzi. Ale to nie wyczerpuje całego bogactwa charyzmatu Misjonarzy Świętej Rodziny. Tak jak usłyszeliśmy na samym początku, ten charyzmat, też przejawia się w tym, że misjonarze wpatrzeni są w obraz Świętej Rodziny z Nazaretu i ten obraz starają się, na tyle ile to jest możliwe, przenieść do naszych rodziny, do naszego życia, do naszego działania. Są różne obrazy Świętej Rodziny, ale jeden z takich bardzo popularnych obrazów Świętej Rodziny to jest ten obraz, który jest w Kaliszu, dzisiaj się do niego odwołuje, bo Rok świętego Józefa i Rok rodziny, a więc ten obraz łączy te dwie rzeczywistości, te dwa zadania jakie wyznaczył nam papież Franciszek. I to jest znamieny obraz, w środku Pan Jezus, po jednej stronie święty Józef, po drugiej stronie Maryja. Święta Rodzina, w centrum Pan Jezus. Dar nowego życia, ale też sam Bóg. I ten obraz ma również inny swój wymiar, wskazuje w niebo. I tam jest też rodzina osób świętych. Bóg Ojciec, Duch Święty, Syn Boży. Jezus łączy te dwie rzeczywistości. Moi drodzy, od tamtego czasu, od czasu kiedy Święta Rodzina stała się miejscem, gdzie zagościł Bóg, od tego czasu my mamy szansę, aby naszych rodzinach zagościł Bóg. Może się to stać za każdym razem, kiedy Jezusa zaprosimy do naszych rodzin. Zapraszamy do w sakramentach, sakramencie małżeństwa, zapraszamy Go w Eucharystii, zapraszamy Go w sakramencie Chrztu Świętego, w każdym sakramencie, sakramencie bierzmowania, za każdym razem przychodzi Jezus Chrystus.

Moi drodzy, dzisiaj tutaj chcemy podziękować Misjonarzom Świętej Rodziny za ich misję, 100 lat są w naszym kraju, w naszej Ojczyźnie, odważnie głoszą Słowo Boże, są dyspozycyjni i są dla wszystkich, którzy potrzebują pomocy i co więcej, troszczą się o małżeństwo i rodzinę. I za to wielkie Bóg zapłać. Dla nas jubileusz to nie jest tylko okazja do tego, aby sięgać w historię, to nie jest tylko i

wyłącznie okazja do tego, żeby podsumować działalność, choć to jest niezwykle ważne i to robimy, ale jubileusz to jest też okazja do tego, żeby nabrać na nowo sił, żeby odnowić swój charyzmat i odważnie iść do przodu. Zatem dzisiaj z tego miejsca bardzo proszę, pokornie proszę Misjonarzy Świętej Rodziny tutaj w Górcie klasztornej obok Matki Bożej. Ewangelizujcie, przekazujcie Dobrą Nowinę każdemu człowiekowi, pamiętajcie o małżeństwach, które tak wiele problemów przeżywają, pamiętajcie o rodzinach naszych i proście, by były to rodziny Bogiem silne.

Moi drodzy, kiedy wspomniany już przeze mnie Prymas Tysiąclecia był w tym miejscu i koronował Matkę Bożą wypowiedział znamienne słowa: „coronata corda coronat” tzn. ukoronowana serca koronuje, nasze serca. Oby Matka Boża, Królowa na Krajnie zdobyła jak najwięcej ludzkich serc, naszych serc, które mogłaby ukoronować szczęściem doczesnym i wiecznym. O to dziś również prosimy. I moi drodzy, tak o to Ta, która niewiele mówiła ma tak wiele dopowiedzenia w naszych sprawach i tutaj w tym miejscu. Wstawia się za nami w naszych Kanach Galilejskich i w naszych Kalwariach. Od wieków stoi przy swoim Synu i stoi przy Kościele. Stoi obok każdego z nas. Niewiele mówi, ale te słowa, które wypowiada powinny być głęboko wryte w naszym sercu „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie mój Syn” Jezus Chrystus. Amen.